

Kazimierz Majdański

Soborowa koncepcja rodziny jako "Kościoła domowego" : pogłębienie teologii małżeństwa i rodziny

Studia nad Rodziną 11/1-2 (20-21), 73-86

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

abp Kazimierz MAJDAŃSKI

SOBOROWA KONCEPCJA RODZINY JAKO KOŚCIOŁA DOMOWEGO. POGŁĘBIENIE TEOLOGII MAŁŻEŃSTWA I RODZINY¹

Napisano w liście zapraszającym i powtórzono w programie, że należałoby w obecnej wypowiedzi mówić zarówno o soborowej koncepcji rodziny jako „Kościoła domowego”, jak i o tym, czym jest teologia małżeństwa i rodziny. Sugestia może okazać się wykonalna, ale raczej w ujęciu odwrotnym: najpierw należałoby powiedzieć o tym, czym jest teologia małżeństwa i rodziny, a następnie wyciągnąć wnioski na temat rodziny jako „kościół domowego”. Tak też czynimy: powiemy najpród o teologii małżeństwa i rodziny, następnie zaś – o „Kościele domowym”, w relacji do teologii małżeństwa i rodziny.

I. TEOLOGIA MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

1. Wyjaśnijmy na wstępie: teologia tutaj to nie *quaestiones disputatae* – polemiki i dyskusje teologów. Chodzi o wykład pewnej doktryny, czego wymaga zarówno pastoralny cel tego zgromadzenia, jak i pastoralny charakter naszej misji. Jak bowiem przypomina Ojciec św. Paweł VI, spełniając tę misję „zawsze musi się zachować tę treść katolickiej wiary, jaką kościelny Urząd Nauczycielski otrzymał i przekazuje” (EN 65) oraz: „Nigdy nie może zaistnieć przepowiadanie bez pomocy Ducha Świętego” (EN 75). I jeszcze jeden konieczny cytat z tej samej adhortacji: „Oznaką miłości jest podawać chrześcijanom nie zdania wątpliwe i niepewne, powstałe ze źle przyswojonej wiedzy, ale przekonanie pewne, oparte na słowie Bożym”. Może istnieć dziś często pokusa przeciwna takiej właśnie, duszpasterskiej i ewangelicznej miłości, miłości misjonarza, pokornego i wiernego sługi słowa Bożego. Tymczasem „wierni potrzebują takich pewnych przekonań do życia po chrześcijańsku. Mają do nich prawo jako dzieci Boga, które w Jego ramionach całkowicie zawierają wymogom miłości” (EN 79).

Z wierności słowu Bożemu pochodzi charyzmat mocy: „Nauka nowa z mocą” (Mk 1,27) – mówiono o Jezusie Chrystusie. I tak się dziś mówi

¹ Referat wygłoszony podczas Dni skupienia rekolekcyjistów i misjonarzy, Kraków – Warszawa, styczeń 1979 r., mps.

w Rzymie o Wikariuszu Chrystusowymi: „Z jakąż on przemawia mocą!” W czasie audiencji dla włoskiej Akcji Katolickiej (30 XII 1978 r.) mówił do Papieża Jana Pawła II prof. Agnes: *Con voi – guida vigorosa* – mocny, zdecydowany przewodnik. Dzięki Bogu! Papież – to przecież Skąła.

A zarazem, jak mówił tenże prof. Agnes: *Profeta del uomo visto dalla parte di Dio*. To jest antropologia Kardynała Wojtyły, „proroka człowieka widzianego od strony Boga”. Otóż w teologii małżeństwa i rodziny chodzi ciągle o ocalenie człowieka. Chodzi o autentyczną miłość do człowieka.

2. Pewność jest duszpasterska. Dlatego trzeba się tu porozumieć w sposób zasadniczy: pewność jest po stronie Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, nade wszystko jest po stronie Piotra-Opoki. Pewność nie jest po stronie żadnego teologa, ani teologów jako zespołu. Nie jest tym bardziej wtedy, gdy się sprzeciwiają doktrynie nauczanej przez Magisterium Kościoła. Jesteśmy świadkami tego wielkiego zgorznienia i musimy o nim mówić, ponieważ jest wokół nas.

3. To powiedziawszy, przejdźmy do omówienia zasadniczych elementów teologii małżeństwa i rodziny.

1° Najpierw dwie refleksje wstępne.

Po pierwsze: uczy Paweł VI, że jeżeli mówimy o małżeństwie i rodzinie, to mówimy o najważniejszym problemie duszpasterskim naszych czasów. Taki jest „znak czasów”, scharakteryzowany wyraźnie przez Pawła VI w jego słowie do biskupów, a przez nich do nas wszystkich (por. HV 30).

Po wtóre: można postawić pytanie o to, czy teologia małżeństwa i rodziny jest, czy jej nie ma? – Oczywiście jest, zwłaszcza w swoich poszczególnych elementach. Jednakże elementy te są dość rozrzucone i dość, w związku z tym, bywają pokrzywdzone. Dlatego sądzimy, że teologia małżeństwa i rodziny ma przede wszystkim dwa zadania do spełnienia.

Pierwsze zadanie jest zadaniem pogłębiającym. Może właśnie bowiem dlatego, że rozrzucona po różnych dyscyplinach teologicznych, teologia małżeństwa i rodziny jakby zagubiła elementy najbardziej istotne. Stąd na przykład pewnie nie bardzo umiemy mówić na temat sakramentalności małżeństwa. Gdzieś się zapodziało to istotne i podstawowe zagadnienie w traktatach teologicznych, które studiowaliśmy. Właściwie na temat sakramentalności całkiem tam niewiele, choć jest to fundament wszystkiego, także prawdy o „kościelny domowym”. Ten przykład, jeden z wielu, mówi o tym, że teologia małżeństwa i rodziny musi się zatroszczyć o to, by to, co zostało jakby zagubione lub przekazane w sposób dość powierzchowny, zostało pogłębione.

Zadanie drugie polega na tym, że teologia małżeństwa i rodziny musi podjąć rolę całościującą, integrującą. I to nie tylko w zakresie dyscyplin teologicznych, ale także w zakresie tych nauk, które się małżeństwem i rodziną zajmują. Sobór nam przypomina: żadna z nauk, jeżeli tylko posługuje się właściwą sobie metodą w sposób rzetelny, nie może dojść do wniosków przeciwnych prawdzie objawionej (por. KDK 36). I to w teologii małżeństwa i rodziny bardzo należy respektować, ponieważ inaczej byłibyśmy nieporadni. Tak więc, na przykład, przy uwzględnieniu podwójnej interdyscyplinarności – teologicznej i pozateologicznej – został zorganizowany Zakład naukowy przy ATK, poświęcony studiom nad rodziną. Obok zespołu dyscyplin teologicznych w jego programie jest uwzględniona także pedagogika, psychologia, biomedyczne aspekty rozwoju człowieka, z higieną rozrodu ludzkiego i z seksuologią, ekonomia z ekonomiką życia rodzinnego, socjologia, z bardzo powikłanymi i subtelnymi zagadnieniami demograficznymi włącznie.

To powiedziawszy, trzeba także powiedzieć: niesłuchanie ważną rzeczą jest to, byśmy tego rodzaju naukowców, specjalistów w różnych dziedzinach mieli i by to byli naukowcy bardzo rzetelni.

Przechodzimy do elementów zasadniczych teologii małżeństwa i rodziny.

2° Pierwszym zasadniczym elementem teologii małżeństwa i rodziny jest powołanie. Trzeba powiedzieć od razu: zastosowanie pojęcia „powołanie” w relacji do małżeństwa i rodziny nie jest inwencją prywatną. Jest to słownictwo soborowe, a także słownictwo Jana XXIII oraz Pawła VI.

a) Co oznacza tutaj „powołanie”?

Znaczy, po pierwsze, że małżeństwo i rodzina pozostaje w ścisłej relacji do Pana Boga. Słyszeliśmy dzisiaj na ten temat słowa magistralne Ks. Prymasa. Trzeba to powtórzyć jako najzupełniej podstawową prawdę.

– Jak jest w ekonomii Stworzenia? Księga Rodzaju mówi „Nie dobrze samemu”; „człowiek na obraz i podobieństwo Boga”; „mężczyznę i niewiastę stworzył go”; „dwoje – jedno”.

I to Jezus Chrystus przypomina. Przypomina z ogromnym żalem wobec ludzi „twardego serca” i z wielkim podziwem dla dzieła Stwórcy. To jest jakaś kontemplacja Jezusa Chrystusa wobec tego dzieła, jakie było „na początku”, jakie wyszło z rąk Ojca: „Na początku nie było tak” (por. Mt 19).

– Wskażmy tutaj niektóre miejsca z dokumentów Vaticanum II:

to jest nade wszystko Konstytucja dogmatyczna o Kościele, zwłaszcza paragraf 11, choć także 35, a bardziej jeszcze 41. Na te dwa: 11 i 41 trzeba by zwrócić szczególną uwagę;

to jest, następnie, Konstytucja pastoralna o Kościele w świecie współczesnym, zwłaszcza paragrafy 48, 49 i 50;

to jest także Dekret o Apostolstwie świeckich – zwłaszcza paragraf 11.

Nie cytujemy tekstów, ale powiedzmy słowami soborowymi o głównej ich treści: Oni, małżonkowie i rodzice, mają „swój własny dar wśród Ludu Bożego” (KK 11). Taka jest konstrukcja Kościoła – Ludu Bożego, jak mówi o tym św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian, w rozdziale siódmym: „Jedni tak, a drudzy tak” (1 Kor 7,7). Ale to jest j e d e n Kościół, w którym każdy ma swój własny charyzmat – i oni własny.

„Chrystus Pan szczerze ubłogosławił tę wielokształtną miłość, która powstała z Bożego źródła miłości i została ustanowiona na obraz Jego miłości z Kościołem” (KDK 48).

To nie jest tylko mistyka. Chyba, że mistykę będziemy uważali za rzeczywistość, przeżywaną przez każde małżeństwo. To jest też więcej, niż Kana Galilejska, o której zawsze myślimy z tak ogromnym wzruszeniem także i dlatego, że to było pierwsze ewangeliczne spotkanie Jezusa Chrystusa z małżeństwem. Bo to jest przemiana sakramentalna całego życia małżonków, przemiana ich serc, przemiana ich egzystencji, przemiana rzeczywistości, którą oni zaczynają tworzyć. Ani oni jej w pełni nie rozumieją, ani my. Raczej się tego domyślamy, czym jest rzeczywistość, stworzona przez sakrament małżeństwa. Ale wiemy: jest przemianą, przedziwną przemianą.

Jan XXIII 3 maja 1959 roku powiedział do dwóch tysięcy małżonków, zgromadzonych przed nim w Rzymie: „Przypatrzcie się nadprzyrodzonej wielkości waszego powołania”.

b) Może jednak jest to pojęcie dość szokujące, może mamy tu jakieś obiekcje. Spójrzmy na to, jakie mogą te obiekcje być. Spójrzmy także na to, jakie mogą być ich przyczyny. Może tu są jakieś luki, puste miejsca, o czym mówiliśmy na wstępie, mówiąc o „zagubionych” elementach teologii małżeństwa i rodziny.

– Najpierw luki teologiczne, o czym także wspomnieliśmy. W gruncie rzeczy w teologii małżeństwa i rodziny brak syntezy choćby najprostszej, choćby służącej za lekturę duszpasterzowi, który przecież nie tylko że ma iść jutro na ambonę, ale ciągle się styka z ludźmi, to znaczy styka się z rzeczywistością ich sakramentalnego, nadprzyrodzonego życia.

– Brak także ascetyki życia małżeńskiego, trzeba by im umieć powiedzieć, jak się w życiu codziennym wyraża właśnie ich nadprzyrodzone powołanie, „wielkość nadprzyrodzonego powołania” – jak mówił Jan XXIII.

Nasi rodzice pewnie tę ascezę nie tyle teoretycznie znali, co przede wszystkim ją praktykowali. W każdym razie w opracowaniach teologicznych asce-

tyka życia rodzinnego raczej nie istnieje (nawet kapłani diecezjalni na to się skarżą, że transpozycja ascetyki zakonnej na ich życie nie jest zbyt łatwa).

– Brak wzorców, o czym mówiono na Soborze, i o tym nie będziemy szerzej mówić.

– Może są z naszej strony jakieś obiekcje psychologiczne w zajęciu właściwej postawy duszpasterskiej, o których wspomnieć warto.

To jest przede wszystkim nasza własna formacja. Podczas jednego z ostatnich posiedzeń Papieski Komitet ds. Rodziny doszedł do wniosku, że to księża i zakonnice są „wychowawcami rodzin”. Ale jak? Być może bowiem nasza formacja zatroszczyła się raczej tylko o to, aby ukazać doskonałość naszego stanu i naszego powołania, doskonałość dziewictwa? Ostatni Sobór wyraźnie żąda, by formacja kleryków uwzględniała jako warunek konieczny poznanie całej wzniosłości powołania do życia małżeńskiego (DFK 10). Bardzo znamienne.

To jest sprawa właśnie owych różnych charyzmatów. Ta różnorodność wcale nie przesądza o tym, kto konkretnie jest świętszy, ale daje szansę każdemu.

Kto wie, czy uwarunkowaniem psychologicznym nie są także jakieś resztki manicheizmu, które się wśród nas kołaczą. Gdy czytamy dokumenty Vaticanum II na temat małżeństwa i rodziny, jest tam powiedziane wszystko – jakże spokojnie. Przecież to rzeczywistość Boża. Z jaką godnością i z jakim szacunkiem świętobliwy Papież Paweł VI mówi w encyklice *Humanae vitae* o wszystkim: mówi przecież o rzeczywistości chcianej przez Pana Boga.

Może nie zawsze tak umiemy.

c) Przechodząc do dalszych rozważań na temat powołania, podkreślamy:

– Jest to powołanie szczególne – skierowane do dwojga i przyjęte przez dwoje. Jeżeli Jezus mówi o włosach policzonych na głowie, o ptakach, o liściach polnych, to o chłopca, który ma się żenić, Pan Bóg nie zatroszczyłby się? O dziewczynę, która się modli o to, żeby dostać dobrego męża (oby się modliła) – nie? Powołanie skierowane do dwojga i przyjęte przez dwoje.

– Dalej: powołanie sakramentalne. Jeszcze tylko jedno, kapłańskie, jest sakramentalne. I może dlatego istnieje taki ścisły związek tych dwóch powołań dla budowania Kościoła, o czym mówi Konstytucja o Kościele w 11 paragrafie.

– I wreszcie: powołanie eklezjalne. To właśnie to, o czym mówi Dekret o apostołstwie świeckich, zwłaszcza w paragrafie 11. To mówi także adhortacja Pawła VI o ewangelizacji. Rodzina jest budowaniem Kościoła, rodzina uświęca się, uświęcając. Ideałem nie jest rodzina zamknięta („U nas wszystko bardzo dobrze!”), a jeżeli zamknięta to w tym znaczeniu, że bardzo strzegąca na własnym terenie prawa Bożego, obyczaju chrześcijańskiego

i skupienia przed Bogiem na wspólnej rodzinnej modlitwie. – Ale i wtedy bardzo chętnie przyjmująca do wspólnoty wszystkich, którym przybyć zawsze do otwartego chrześcijańskiego domu się godzi. A więc rodzina otwarta. W Warszawie powstała inicjatywa, która się rozszerza: Rodzina rodzin. Jest dziś rzeczą udowodnioną: rodzina zamknięta, rodzina sama, rodzina choćby najlepsza, w izolacji nie ostoi się.

3° Przechodzimy do drugiego elementu podstawowego teologii małżeństwa i rodziny, którym jest miłość.

a) Miłość – wartość podstawowa w chrześcijaństwie. – Nie będziemy tłumaczyć pierwszego i najważniejszego przykazania.

b) Wartość podstawowa w życiu ludzkim. Praca Kardynała Wojtyły, znana dziś już w całym świecie: „Miłość i odpowiedzialność” – to właśnie rozważanie o tym. Rzecz ciekawa, w księgarni w Rzymie przytrafiło mi się ostatnio zobaczyć książkę kardynała Wojtyły tłumaczoną na język włoski: *Educazione all'amore* – „Wychowanie do miłości”. Ze zdumieniem stwierdziłem: trzy wydania w jednym miesiącu. Szczęśliwy „znak czasu”.

c) Wartość podstawowa w małżeństwie. „Miłość małżeńska – uczy Paweł VI – objawia nam swoją prawdziwą naturę i godność dopiero wtedy, gdy rozważamy, że początek swój czerpie ona, jakby z najwyższego źródła, z Boga, który jest Miłością!” (por. 1J 4,8; HV 8). Kto o tym wie, kto o tym myśli?

W następnym paragrafie encykliki tak Ojciec Święty Paweł VI charakteryzuje miłość (Przeczytajmy ten tekst raz jeszcze: to jest cała prawda o Bożej rzeczywistości; prawda, o której słynny pastoralista, ks. Hornstein, mówił: „Nie zapominajcie o tym, że gdy przychodzą do was narzeczeni, pamiętajcie – to nie przyszli dwaj aniołowie, przyszło dwoje młodych, zakochanych ludzi”. I nie chcemy, żeby przychodzili aniołowie, bo nie chce tego Pan):

„Jest to miłość – uczy Paweł VI – na wskroś ludzka, a więc zarazem zmysłowa i duchowa”. Cała rzeczywistość jest rzeczywistością chcianą przez Boga.

Jest to miłość pełna. Kocha się współmałżonka nie ze względu na to tylko, co od niego się otrzymuje, ale dla niego samego, będąc szczęśliwym, że można go wzbogacać darem z samego siebie. Komentarz krakowski, pod redakcją Kardynała Wojtyły podkreśla, że nie wolno nigdy osoby używać jako środka do swoich celów, jakiegokolwiek by one były.

Po trzecie miłość wierna i wyłączna aż do końca życia.

I wreszcie miłość owocna. Każda miłość bowiem jest owocna, a rodzicielska – w sposób rodzicielski – z natury skierowana ku rodzeniu. „Dzieci są największym dobrem małżeństwa” – przytacza tu Paweł VI Konstytucję pastoralną (KDK 50).

d) A jednak miłość jest skrzywdzona, a nawet – nieznaną.

– Skąd bowiem ma być znana, skoro o niej nie słyhać? Może słyhać z estrady, z głośnika, z telewizora i może na tym to się kończy? Tymczasem mamy możliwość zauważyć, że gdy się młodzieży mówi o miłości, o tym, że jest pomyślana przez Boga, że jest darem Bożym, słucha ona najwdzięczniejszym sercem i słucha tak, jakby jeszcze nigdy w życiu o tym nie słyszała, choć są to przecież sprawy najprostsze i najbardziej podstawowe.

Warto byłoby zapytać, czy młodzież kończąca katechizację ma w tej dziedzinie właściwe i zdrowe poglądy?

– Wartość nieznaną, skrzywdzoną nade wszystko w społeczeństwach najbogatszych. Warto o tym wiedzieć nie tyle dlatego, by innych oskarżać, ale dlatego, by się nie powoływać na własny niedostatek. Niedostatek miłości się nie przeciwstawia. Betlejem i Nazaret wystarczą za dowód. Natomiast przykłady współczesne mówią o tym, jak bardzo miłości przeciwstawia się bogactwo. W Würzburgu mówiono latem 1978 roku: Nigdy Niemcy Zachodnie nie były tak bogate i nigdy w Niemczech nie było tak strasznie mało miłości do dzieci. Podwyższyć „Taschengeld” i niech nam dadzą spokój...

– Jest to współcześnie wartość bardzo skrzywdzona, bo miłość została, chyba tak jak nigdy, zerotyzowana. Paweł VI w jednym ze swoich przemówień pytał, czy my się z tego grzęzawiska zdołamy wydobyć (4 V 1970).

4° I wreszcie trzecie pojęcie zasadnicze w teologii małżeństwa i rodziny: życie.

a) Właściwie trzeba by wypowiadać te dwa słowa – miłość i życie – bez żadnej cezury, jakby jednym tchem. I to jest właściwie to, co trzeba powiedzieć w tym rozdziale przede wszystkim: miłość to życie.

– Jeżeli Paweł VI w *Humanae vitae* mówi: „Miłość małżeńska najlepiej objawia nam swą naturę i godność wtedy, gdy rozważamy, że początek swój czerpie ona, jakby z najwyższego źródła, z Boga, który jest Miłością” – to zaraz dodaje „i Ojcem, od którego bierze nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi” (por. Ef 3,15).

I można tak właśnie całą encyklikę *Humanae vitae* streścić, jak uczy Paweł VI w paragrafie 12: Akt małżeński to akt miłości i rodzicielstwa jedno-

czeńście. I to jest prawda fundamentalna. Nie miłość i życie osobno. Miłość i życie razem. Miłość – to życie!

– Stwierdza więc Konstytucja pastoralna w paragrafie 50: „Małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku rodzeniu i wychowaniu potomstwa. Dzieci też są najcenniejszym darem małżeństwa i samym rodzicom przynoszą najwięcej dobra!” Takie jest zdrowe odczucie, niezależnie od tego, czy częste. Takie jest zdrowe odczucie i jeżeli jest inne, nawet i częste, znaczy to, że człowiek jest chory. A więc stwierdzenie pierwsze: miłość to życie.

b) Po wtóre: życie ludzkie jest święte.

– Jan XXIII w *Mater et magistra*, cytowanej przez Pawła VI w *Humanae vitae* (n. 13) uczy: „Życie ludzkie winni wszyscy uważać za rzecz świętą, ponieważ od samego początku zakłada ono działanie Boga – Stwórcy”.

– Przejdźmy od razu do nauczania Papieża Jana Pawła II. W przemówieniu śródowym 3 I 1979 powiedział Papież tak: „Należy uczynić wszystko, co możliwe, by każda istota ludzka od początku, od chwili poczęcia, była chciana, oczekiwana, przeżywana jako wartość szczególna, jedyna, niepowtarzalna”. Chciana przez Boga-Stwórcę. Oczekiwana, przeżywana jako wartość szczególna, jedyna, niepowtarzalna – przez ludzi.

c) Konfrontacja ze współczesnością: Czy tak jest – „najcenniejszy dar”?

– Polskie Radio przed południem w sobotę 20 I 1979 r. podało taką informację: Domy Dziecka nie są sierocińcami, w domach dziecka przebywają dzieci, które mają rodziców, ale albo rodzice nie chcą znać dzieci, albo dzieci nie chcą znać rodziców, choć za nimi bardzo tęsknią.

I w tej samej audycji, niemal w następnym zdaniu: jeszcze ludzkość będzie ciągle rósł przez czterdzieści kilka lat. Liczba ludności będzie jeszcze wzrastać, ponieważ właśnie jest nas dużo na świecie. A potem spadek.

Kto zatrzyma spadek? Wymieranie na przestrzeni historii ludzkości w zasięgu czterdziestu lat? Cóż to jest za zjawisko?

– Wymieranie nasze w Polsce – rzeczywistość czy nie? Problemy demograficzne są niesłychanie skomplikowane i dają też okazję do najrozmaitszych wyliczeń. Wyliczenia uczciwie dyskutują nad tym, czy w 2040 roku będzie nas 20 milionów, czy trochę mniej, czy trochę więcej?

– Niechęć do dzieci. W Warszawie kilka lat temu widziałem kobietę pobitą. Z rozmowy okazało się, że pobity ją sąsiadki za to, że jest matką pięciorga dzieci. – „A my – mówiły z nienawiścią – musimy na twoje dzieci pracować i płacić podatki!” Co jest wartością Polski największą?!

Niechęć do dzieci i chęć do wódki. Skąd taki program?

– Warto wiedzieć, że Rok Dziecka zaczął się atakami na Papieża za to, że broni najmniejszych. I jest to atak silny. Odwrócili się od Papieża nawet ci publicyści, którzy go ogromnie chwalili od początku.

– Jaka jest w wieku postępu choćby świadomość biologiczna, która nam mówi, że przecież w 21 dniu zaczyna bić serce, że w osiem tygodni od poczęcia wszystkie organy tego dziecka są wykształtowane? „Lekarze, słudzy życia nie śmierci” – tak Jan Paweł II 28 XII 1978 r. do lekarzy.

Dziś wszyscy, którzy chcą, wiedzą. Temu, że w łonie matki jest człowiek, nikt nie może zaprzeczyć z punktu widzenia czysto biologicznego. To chodzi raczej o zjawisko socjologiczne. – Jedna grupa wiekowa grozi drugiej.

– Na świadomości biologicznej oczywiście się nie zatrzymujemy. Chodzi nam o świadomość ewangeliczną! „Coście uczynili jednemu z braci moich najmniejszych”... Dziecko Boże, owoc miłości Boga Stwórcy. Kto jest dziś najmniejszy, kto najbardziej zagrożony i kto najbardziej bezbronny?

Nie trzeba oglądać się na środki bogate. Możemy świadczyć o tym, że pod wpływem tak ubogiego środka jak „Misterium życia” – widowisko, które wszyscy znają – nawracały się, zmieniały oblicze całe parafie.

Za granicą rozdają czasem ulotki z dwoma, trzema zdaniem, mówiący mi o tym, kim jest dziecko w łonie matki. Może takie dwa zdania wystarczą. Są w każdym razie bardzo potrzebne.

d) Jak można by, mówiąc o tych konfrontacjach, scharakteryzować ogólniej tło, na którym zachodzą zjawiska, o jakich mowa? Czy nasza epoka jest epoką życia, czy przeciwnie – epoką nieludzką, epoką śmierci?

Chodził po auli Soborowej profesor Marois, prezes światowego „Institut de vie”, i tłumaczył, że (już wtedy, w czasie Soboru) ludzkość zgromadziła 150 razy więcej broni, niż trzeba, żeby zniszczyć każde istnienie ludzkie. Pewnie się to zjawisko w międzyczasie spiętrzyło.

A w 1975 roku obserwowaliśmy inne ciekawe zjawisko. Ciekawe, ale smutne. Właśnie najbogatsi na światowym Kongresie Demograficznym w Bukareszcie tłumaczyli: po co dzieci? Właśnie najbogatsi: po co życie, po co jego rozwój? Za życiem, za rozwojem, za wyraźniej opowiadali się najbardziej, przedstawiciele Trzeciego Świata.

Wozimy naszych gości do Oświęcimia. Najstraszliwszy pomnik śmierci na naszej ziemi! Ale jest to pomnik – symbol XX wieku.

e) Przy czym, jak sądzimy, zagadnienie nadaje się do tego, by je traktować totalnie, by walczyć o każde życie, I tak się modlił Papież Jan Paweł II w pierwszym dniu tego roku, w homilii, wygłoszonej w bazylice św. Piotra, do Matki Chrystusowej: „Matko Chrystusa, Matko Bolesna, oszczędź wszystkim matkom śmierci ich dzieci, oszczędź tortur, niewoli, zniszczeń

wojennych, prześladowań, obozów koncentracyjnych, więzień i zachowaj radość narodzin człowieka, rozwoju człowieka i jego życia”.

I tak się modlił do Ojca Niebieskiego, powołując się na to, że jest synem narodu tak straszliwie uciemienzonego w ciągu całej historii, a zwłaszcza w czasie ostatniej wojny: „Ojcze, nie pozwól, byśmy zabijali”.

A potem złożył życzenia przy „Anioł Pański”. Ciekawe. Gest bardzo duszpasterski, zasługujący na pewno na to, żebyśmy go sobie przyswoili: złożył życzenia także dzieciom, które się narodzą w 1979 roku.

Nie trzeba się bać takich inicjatyw duszpasterskich, gdy na przykład pytają, czy można przyprowadzić do błogosławieństwa, gdy ksiądz błogosławi dzieci, także matki w stanie błogosławionym? – Przecież to jest rzeczywistość Boża, którą błogosławimy: największy dar Ojca Niebieskiego.

f) Konfrontacja duszpasterska, to także problem: rodzicielstwo odpowiedzialne i miłość. Nie inaczej: nie egoizm, lecz miłość. Właśnie dlatego tak chętnie zwróciliśmy uwagę na to jedno zdanie Pawła VI: Miłość otwarta na życie – zawsze.

A z drugiej strony tak niesłuchanie aktualna sprawa rozumności, o której Paweł VI mówi, że nikt tak jej nie chwali, jak Kościół. Ale rozumności skojarzonej z miłością. Ludzie są tu bardzo nieporadni, z drugiej zaś strony z radością i wdzięcznością odkrywają to, co im dał Stwórca. Przed poradnictwem rodzinnym stoją, także w tej dziedzinie, wielkie zadania.

II. „KOŚCIÓŁ DOMOWY”

W drugiej części należy wyciągnąć wnioski. I tyle musi wystarczyć o „Kościele domowym”.

Vaticanum II użyło tego określenia jeden jedyny raz w Konstytucji o Kościele (n. 11), a my pytamy, czym to określenie rodziny jest?

1. Jest to znak naszego czasu. Jeżeli od IV wieku do drugiej połowy wieku XX wszyscy o tym określeniu rodziny zapomnieli, to jest rzeczą charakterystyczną, że zostało to Jana-Chryzostomowe określenie odkryte przez Vaticanum II. I z jakąż miłością nad tym pojęciem pochyłał się Paweł VI. Można by go nazwać teologiem „Kościoła domowego”, choć trzeba go nazwać, jako Papieża, raczej nauczycielem o „Kościele domowym”.

I rzecz charakterystyczna. Gdy Jan Paweł II odbywał swoją pierwszą wizytę biskupią jako biskup Rzymu w parafii na przedmieściach Rzymu, Garbatella, wygłosił homilię centralną właśnie o „Kościele domowym”.

2. Tak więc ten znak naszego czasu nie jest rzeczywistością nową, ale jest sformułowaniem na nowo odkrytym i jest określeniem rodziny wyjątkowo aktualnym. Dlaczego?

Bo podkreśla świętość rodziny.

– My żyjemy w pełni czasów. „Gdy nadeszła pełnia czasów, zesłał Bóg Syna Swojego Jednorodzonego, zrodzonego z niewiasty” (por. Ga 4). Właśnie dlatego kontemplacja przez Jezusa Chrystusa dzieła Ojca jest tak w tej chwili aktualna: „Na początku”. Jak było na początku dzieła stworzenia? I to jest refleksja pastoralna, refleksja, która nie dopuszcza relatywizmu. My żyjemy w pełni czasów. Trzeba rodzinie przyznać pełne prawa. Jest ona „Kościołem domowym”.

Misjonarze, kaznodzieje, kapłani – jesteśmy ludźmi posłanymi do środowiska chrześcijańskiego. Darujcie, Bracia, ale przecież musimy przed Bogiem zadać sobie pytanie, czy nasze rodziny różnią się w swym przekroju w sposób zasadniczy od rodzin niechrześcijańskich? Zawsze można powiedzieć: „gdzie indziej jest gorzej”. Zawsze. I tak słyszymy nawet na rekolekcjach kapłańskich: „Gdzie indziej jest gorzej”. Ale to nie ma żadnego sensu. Czy mogę powiedzieć Bogu: „Jestem grzeszny, ale byli gorsi, Panie Boże, bywają gorsi, przecież Ty to wiesz!”.

W sumie, nie chodzi o rzeczywistość nową. Chodzi o rzeczywistość przeżywaną w Kościele stale. Nasi rodzice świetnie tę rzeczywistość przeżywali, choć nie umieli jej nazwać. Natomiast trzeba powiedzieć, że jest to rzeczywistość określona w sposób bardzo aktualnie potrzebny. W sposób bardzo pastoralnie trafny.

3. Na czym polega egzystencja „Kościoła domowego”? Co rozstrzyga o tym, rodzina „Kościołem domowym” jest lub nim nie jest?

Oto mądre zdanie współczesnego pastoralisty: „Rodzina chrześcijańska jest Kościołem, przecież jest ustanowiona przez Chrystusa i przecież swój fundament ma w sakramencie małżeństwa, a więc w sakramencie, który objawia tajemnicę jedności i miłości owocnej, jaka istnieje między Chrystusem a Kościołem”².

4. I ta egzystencja eklezjalna małżeństwa jest jednocześnie zjawiskiem, które buduje cały Kościół. To jest tak! „Kościół domowy” buduje cały Kościół. To są Jego wymiary społeczne – całe!

Na ten temat Paweł VI wygłosił przemówienie 11 VIII 1976 roku – warto zapamiętać, warto przeczytać – przemówienie o tym, jak rodzina chrześcijańska buduje jeden i powszechny Kościół.

² A. Mazzoleni, *L'evangelizzazione nella comunità parrocchiale*, 1976, s. 303.

Znaczy to także, że rodzina jest apostołska, że uświęcając innych – uświęca siebie.

Papież wskazuje także na to, że człowiek, w gruncie rzeczy, najpierw doświadcza Kościoła w swym rodzinnym domu.

Tyle niech wystarczy na temat i s t n i e n i a „Kościoła domowego”.

5. I choćby słowo na temat f u n k c j i „Kościoła domowego”. Wymieniemy przynajmniej dwie zasadnicze.

Są one też znowuż spójne, podobnie jak miłość i życie: modlitwa i apostołstwo. Przemówienie wspomniane przed chwilą kończy Papież rozważaniem na temat modlitwy rodzinnej. I ostatnie zdanie jest takie: „Pamiętajcie, tak budujecie Kościół”.

Trzeba także wrócić do adhortacji apostołskiej *Marialis cultus*, bo tam są cudowne stronicie na temat modlitwy rodzinnej.

Sobór uczy: „W tym domowym niejako kościele rodzice przy pomocy słowa i przykładu winni być dla swych dzieci pierwszymi zwiastunami wiary i pielęgnować właściwe każdemu z nich powołanie, ze szczególną zaś troskliwością powołanie duchowne” (KK, 11).

A więc dwie funkcje zasadnicze: *Primi fidei praecones* – oni są pierwszymi głosicielami wiary i oni pielęgnują właściwe każdemu ze swych dzieci powołanie, ze szczególną zaś troskliwością powołanie duchowne. To jest ewangelizacja podstawowa i budowanie podstawowe – poprzez budowanie wszystkich powołań, a zwłaszcza powołań kapłańskich i zakonnych.

I tyle musi nam w obecnych ramach czasowych wystarczyć. Natomiast bardzo bym prosił, by mogło być, niezależnie od przedłużonego czasu, zakończenie.

*

W zakończeniu zacytujemy znowu słowa Ojca św. Jana Pawła II z Jego pierwszej homilii jako biskupa rzymskiego, odwiedzającego parafię rzymską, właśnie z homilii o „Kościele domowym”:

„«Uczyńcie z waszego domu Kościół» – zalecał św. Jan Chryzostom swoim wiernym w jednym ze swych kazań, a nazajutrz powtórzył: «Gdy wam wczoraj powiedziałem: uczynicie z waszego domu Kościół, przerwaliście radosnymi oklaskami i ujawniliście w sposób wymowny, jaka radość nappełniła wasze dusze, gdy usłyszeliście te słowa»”.

Czy oni, nasi wierni, także na wiadomość o „Kościele domowym” się rozradują?

Może nie będą klaskać, może nie będą na razie się śmiać, ale wejdzie do ich domów pokój Chrystusowy, to znaczy prawdziwa radość.

Ojciec św. tak kontynuował: „Dlatego też znajdując się dzisiaj wśród was, jako biskup Rzymu, udaję się w duchu do wszystkich rodzin, myślą i sercem szukam wszystkich”.

Zadanie dla nich, dla rodzin, dla każdej z nich: „Uczyńcie z waszego domu kościół”.

Zadanie dla nas: „Myślą i sercem szukać ich wszystkich”.

Ogłosił Papież Synod 1980 roku i, ogłosivszy, zgromadził Sekretariat Generalny Synodu, do którego należą biskupi i kardynałowie z całego świata, i powiedział do nich: „Musicie, Bracia Czcigodni, podjąć i wykonać wielką pracę”.

Jakże przedziwnie ten program Papieża harmonizuje z programem duszpasterskim w Jego Ojczyźnie! Możemy powiedzieć bez żadnej przesady: realizując ten program, przygotowujemy Synod. Synod przygotowuje cały Kościół, tak jak realizuje go cały Kościół.

Powiedział Papież: „Musicie podjąć i wykonać wielką pracę”. Cóż to jest ta „wielka praca”?

Całe jej wymiary – to zmaganie o *Civitas Dei*. Powiedzmy sobie po bratersku, lojalnie, szczerze: walka o *Civitas Dei* idzie dziś przez rodziny.

I powtórzmy słowa słyszane w ostatnią niedzielę: *Credite Evangelio* (Mk 1,15). – To stąd zbawienie. Taka też jest cała przepiękna część pastoralna *Humanae vitae*.

Powiemy więc za Papieżem Janem Pawłem II, trawestując Jego słowa z 22 X 1978: „Trzeba otworzyć drzwi domów rodzinnych Chrystusowi”. To jest zadanie na dziś. Jak mówi Papież, „wielka praca”. Podejmujemy ją bardzo pokornie, ale i bardzo ochotczo, ufając Panu i Jego Matce.

Niech Maryja wprowadzi Jezusa do każdego domu tak, jak to uczyniła w Kanie. A nawet jeszcze prawdziwiej i pełniej: by każdy rodzinny dom stał się prawdziwie „Kościółem domowym” Jej Syna.

Archbishop Kazimierz Majdański: The Conciliar Concept of the Family as Domestic Church. A Deepening of the Theology of Matrimony and Family

The theology of matrimony and family has above all two tasks to fulfill: deepening and integrating, and this in the area of disciplines of theology and of other disciplines which concern themselves with matrimony and family. The first fundamental element of the theology of matrimony and family is vocation. Matrimony and family remain in a close relation to God. This is a special vocation – directed to two people and received by two people; a sacramental and ecclesial vocation. The second basic element of the theology of matrimony and family is love. Marital love is human, so it is at the same time sensual and spiritual. It is full, faithful and exclusive until the end of earthly life, and it is fruitful, directed to parenthood. The third basic concept

in the theology of matrimony and family is life. Love is life. The marital act is at the same time an act of love and parenthood. Human life is holy. At the present time children are not received as “the most precious gift”. The phenomenon of aversion to children puts us in front of serious pastoral tasks, especially concerning the issue of responsible parenthood.

The family is “the domestic Church” – two of its basic functions are prayer and apostleship.